

Za górami, za lasami, może jeszcze dalej gdzieś, obok ciebie, pod twoim domem...

Była sobie raz dziewczynka z pudełkiem zapalek. Zmarzła, skostniała, w dziurawym kubraczku, z oczami opuchniętymi od łez.

Żeby się ogrzać, zapragnęła rozpałić ogień, poczuć ciepło, którego nie potrafili lub nie chcieli, okazać jej mijani ludzie, nieczuli, obojętni i bez serca.

Jak pomyślała, tak zrobiła. Zapalkami, których nikt nie chciał od niej kupić, rozpałiła ognisko ze zwiędłych liści, suchych, ocalałych jakimś cudem, pod podestem schodów domu, którego cień przytłaczał ją od dawna. Liście zajęły się dość szybko, a żółtopomarańczowy blask, przywodził wspomnienia innego życia. Przed oczami dziewczynki przetoczyły się obrazy rodziców, wspólnego ogniska w ogrodzie, kiełbasek nadzianych na kije, smaku szczęścia, jakiego nigdy później nie zaznała. Tak bardzo chciała przenieść się w czasie, ocalić rodziców i siebie...

Od płonących liści zapaliły się schody. Wprawdzie przysypane śniegiem, jednak od spodu drewno było suche i polakierowane, co tylko przyspieszyło nieuniknioną katastrofę. Płomienie strzelały w górę, coraz szybciej, przenosząc się na drzwi wejściowe, których ciemnozielona barwa, szybko skryła się za łuną i dymem.

Budynek spłonął bardzo szybko, grzebiąc pod zgłiszczami, kilka rodzin imigrantów z Bliskiego Wschodu. Prasa podała, gdzieś, na którejś z podrzędnych stronic, że zawinił pośpiech i niedokładność wykonywanych prac, przy stawianiu, tego rodzaju obiektu. Pominęto kwestię niskiego budżetu, oszczędności i wręcz skąpstwa władz miasta.

Ot historia jakich wiele, gdyby nie fakt, że wraz z mieszkańcami tego domu, zginął pewien młodzieniec. Był gościem honorowym na kolacji, wyprawionej przez rodziców dziewczyny, w której się zakochał. Najgorsze jednak miało dopiero nastąpić. Okazało się bowiem, że był on studentem pobliskiej uczelni i równocześnie ostatnim synem ministra obrony Iranu.

Rząd Iranu, a także ajatollah Hameneii, obarczyli winą, za tę tragedię rząd Izraela, który prawdopodobnie „maczał palce” w tragicznych wypadkach starszych synów ministra.

Sytuacja międzynarodowa, już i tak napięta, stała się wręcz nie do zniesienia. Rosjanie i Chińczycy poparli Iran, a Stany Zjednoczone – Izrael, jako swojego sojusznika.

Kto, tak bardzo szukał pretekstu? Kto pierwszy nacisnął guzik?

Wkrótce niebo przecięły smugi mijających się rakiet. Ich główce niosły światu ogień i zagładę.

A dziewczynka z zapalkami?

Wystraszona pożarem, jaki wznieciła, uciekła za miasto. W jakiejsz mijanej wiosce, udało jej się ukraść jedzenie z weselnego stołu i ukryć w oborze, a później starej stajni. Zapach siana cudownie otulił ją do snu. Spała tak, nie niepokojona całą dobę i następną... Po kilku dniach musiała jednak uciec. W samą porę, by ujrzeć „cudowne przedstawienie”. Wdrapała się na wzgórze, skąd miała widok, na całą okolicę. Daleko można było dostrzec wieże kościołów

miasta, z którego uciekła. Pióropusze „fajerwerków”, były wprawdzie dalekie, jednak magicznie kolorowe. Już rozumiała, czym są, chodziła kiedyś do szkoły. Tak bardzo kochała szkołę, gdy odprowadzał ją tatuś, lubiła się uczyć i nawet chciała zostać nauczycielem.

A dziś...?

Rozpostarła drobniutkie, wychudzone ramiona, jak do ostatniego lotu. Otoczyło ją ciepło, jakiego nigdy wcześniej nie odczuła. Było wszędzie, wchłonęło ją w okamgnieniu. Rodzice wybiegli jej na spotkanie. Domek był cudowny, trochę bajkowy. Mama chyba upiekła strudel, bo pachniało cynamonem i jabłuszkami, a tata pewnie malował płótek i ubrudził się farbą...

Czasem nie dostrzegamy drobniutkich, zmarzniętych rączek, nie chcemy podnieść, podanego nam...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zbigniew Szczypek, dodano 28.10.2017 12:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.